



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Oziennik Bałtycki
REJSY
60-558 Gdańsk, ul. Tote Bizowny 3-11

wydanie

50 11 - 13 -03-03

Nr z dn.

665

Nasze Rozmowy

Cieszę się, że śpiewam

Z wykonawczynią partii tytułowej w „Halce” Stanisława Moniuszki na scenie Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej Bożeną Szmyt-Piontek rozmawia Katarzyna Korczak.

Po premierze „Halki” Stanisława Moniuszki w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku nastąpił istny szturm na kasy tego teatru. Zbiorowe bilety wyprzedano do czerwca, a więc do końca bieżącego sezonu artystycznego. Błyskawicznie rozechodzą się bilety sprzedawane indywidualnym widzom. W recenzjach wiele słów uznania padło pod adresem twórców spektaklu — kierownika muzycznego — BOGUSŁAWA MADEYA, choreografa i reżysera — HANNY CHOJNACKIEJ, scenografa — MARIANA KOŁODZIEJA, WYKONAWCÓW — SOLISTÓW, CZŁONKÓW CHÓRU, BALETU I ORKIESTRY OPERY BAŁTYCKIEJ.

W partii tytułowej na premierowym przedstawieniu wystąpiła debiutantka, studentka VI roku Akademii Muzycznej w Gdańsku, Bożena Szmyt-Piontek,

o której Roman Helsing w recenzji napisał: „Posiada piękny, metaliczny sopran (...) Interesująca indywidualność (...) Podziwiać należy jej zdolność podolania trudnej i odpo-

wiedzialnej partii w debiucie (...)”

— Jak doszło do powierzenia pani, studentce Akademii Muzycznej w Gdańsku, tytułowej roli w „Halce” Stanisława Moniuszki na scenie Państwowej Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku?

— Pracuję na etacie w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej od września ub.r. Do pracy przyjmował mnie jeszcze Wojciech Rajski. Wystąpiłam w trzech przedstawieniach „Trawiaty” w roli Anity. Następnie stanowisko kierownika artystycznego objął prof. Bogusław Madey. Bardzo chciałam przedstawić się profesorowi, poszłam więc

● Dokończenie na str. 3

na przesłuchanie. W Operze Bałtyckiej trwały wówczas od miesiąca próby „Halki”. Główna rola była już obsadzona. Przygotowałam arię „Gdyby rannym słonkiem”. Miałam wielką treść przed tym przesłuchaniem. Uważałam, że będzie dla mnie su-

Nasze Rozmowy



W roli Halki — Bożena Szmyt-Piontek, w roli Janusza — Andrzej Kijewski

kcesem, jeżeli dyrektor pozwoli mi zaśpiewać arię w całości. Prof. B. Madey nie tylko nie przerwał mi, ale życzył sobie, abym zaśpiewała jeszcze raz. Pochwalił mnie, po czym zapytał, czy chcę śpiewać Halkę.

Znajomi odradzali mi przyjęcia tej, tak odpowiedzialnej roli. Była to propozycja wielce dla mnie kusząca, jej przyjęcie przez tak niedoświadczoną, jak ja śpiewaczkę, wiązało się jednak z dużym ryzykiem. W ub. r. zresztą brałam udział w przesłuchaniu w Teatrze Muzycznym w Szczecinie. Zaproponowano mi także partię tytułową w „Halce”. Uważałam jednak wtedy, iż nie podołam tak trudnemu zadaniu. Nie przypuszczałam, że za pół roku otrzymam taką samą propozycję w Gdańsku. Tym razem... zaryzykowałam i rolę przyjął.

— Czy przystępując do pracy nad „Halką” miała pani jakieś własne wyobrażenia na temat kształtu przedstawienia? Gdzie oglądała pani po raz ostatni „Halkę”?

— Nie mam jeszcze doświadczenia w pracy na scenie. Podczas studiów w ramach programu realizowaliśmy jedno przedstawienie — „La serva Padrona”, Pergolezkiego. Zagrałam wtedy rolę Serpiny — pierwszy w moim życiu wokarno-aktorski epizod. Następnie wystąpiłam we wspomnianej już trzecioplanowej roli Aniny w „Trawiaku”. W pracy nad „Halką” zdałam się całkowicie na znakomitych fachowców, którzy ten spektakl tworzyli.

Koncepcja Hanny Chojnackiej — doskonałego reżysera i choreografa była

dla mnie bardzo przekonująca, odpowiadała mi. Słuchałam uważnie każdej rady mistrza Madeya. Mistrza, bo profesor pracował z prawdziwymi gwiazdami operowymi jako kierownik muzyczny, wystawiał „Halkę” wielokrotnie i nie tylko w Polsce.

W trakcie pracy nad rolą nie było mi lekko. Czułam, że ciąży na mnie wielka odpowiedzialność. Nie chciałam zawieść tych, którzy ryzykowali i Halkę mi powierzyli.

W trakcie przygotowań do premiery spotkałam się z wielką życzliwością całego zespołu opery. Trzymały za mnie kciuki koleżanki śpiewaczki, trzymali kciuki koledzy śpiewacy, maszyniści, zespół techniczny, chór, balet. Czułam, że wszyscy pragną, by mi się powiodło.

Nie porównywałam początkowo naszego przedstawienia z obejrzaną w ub. roku w moim rodzinnym Szczecinie „Halką”. Szczeciński spektakl był zresztą zrobiony zupełnie inaczej. A poza tym patrząc na tamto przedstawienie nie przypuszczałam, że kiedykolwiek będę śpiewać „Halkę”.

— Jak ocenia pani swój występ w roli Halki na scenie POiFB?

— Występ, mimo stresu, napięcia — jest dla mnie wielką przyjemnością. Jestem szczęśliwa, że nie zawiodłam tych, którzy chcieli, żeby mi się powiodło — dyrygenta, choreografa i mojego pedagoga adiunkta Brygidy Skiby.

Jest to mój pierwszy krok w zawodowej karierze. Słyszałam nagrania takich sław w roli Halki jak Foltyn, Słoniowska,

Wojtaszczyk-Kubiak, znam poziom tych śpiewaczek. Zdaję sobie sprawę z mankamentów mojej emisji, które muszę wyeliminować.

— Czy ma pani swój ideał śpiewaczki?

— Takim ołtarzem, do którego się modłę, jest Maria Callas.

— Jakie są pani plany na najbliższą przyszłość?

— Za miesiąc kończę studia. Moim marzeniem było: zaśpiewać egzamin końcowy na scenie. Tak się stało. Na jednym z przedstawień „Halki” w marcu tego roku — na widowni POiFB zasiadzie komisja egzaminacyjna z Akademii Muzycznej. To będzie mój egzamin dyplomowy.

— Nie opuścił pani Gdańsk?

— O ile wiatry będą po myślnie — zamierzam na Wybrzeżu zostać i pracować dalej w Państwowej Operze i Filharmonii Bałtyckiej.

— Czy ma pani jakieś wymarzone role, które w przyszłości chciałaby pani zaśpiewać?

— Jak każdy artysta operowy myślę o zaśpiewaniu kilku ról. Jakich? Na razie wolałabym nie zdradzać się...

Zdaję sobie sprawę, że dopiero po dyplomie czeka mnie ciężka praca i pełne wyrzeczeń życie osobiste.

Jestem szczęśliwa, że skończę Akademię Muzyczną, cieszę się, że mogę śpiewać. Zawodu tego nie zamieniłabym na żaden inny.

— Życzymy więc sukcesów na scenie i w życiu osobistym. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

KATARZYNA KORCZAK